

665



Prostą kreską

Była aktorką, której największe osiągnięcia artystyczne przypadają na wiek dojrzały. Właściwie nikt prawie nie pamięta bardzo młodej Hanin. Pojawiła się na ekranie, jeżeli nie liczyć epizodów, jako w pełni już ukształtowana osobowość aktorska i taką ją zapamiętamy.

Należała do tego pokolenia kobiet, których wczesna młodość upłynęła w czasie wojny. Miała dwadzieścia lat, gdy do jej rodzinnego Lwowa wkroczyła Armia Radziecka. Podzieliła losy wojenne wielu Polaków i znalazła się na bezkresnych przestrzeniach ZSRR. Pewno już wówczas myślała o teatrze, o pięknych romantycznych rolach, jakiej pragnęła zagrać.

W latach sześćdziesiątych zwróciłam się do Ryszardy Hanin z prośbą o udzielenie wywiadu. Chciałam się od Niej dowiedzieć czegoś o tamtych czasach. Ciekawiła mnie przeszłość kobiety-aktorki-żołnierza I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Nie bardzo ciągnęło ją do wspomnień. Niechętnie mówiła o tamtym etapie swego życia, a przecież tam się to wszystko zaczęło. W 1943 roku w I Dywizji, gdzie współtworzyła teatr frontowy. Była jego czołową aktorką. Chociaż wówczas bez żadnych studiów, bez przygotowania zawodowego. Nadrobi te braki w czasie pokoju, zdając egzaminy aktorskie w 1947 roku.

Grywała w Teatrze I Dywizji w sztukach Fredry i Wyspiańskiego, zdobywała doświadczenie i wiedzę o świecie, która w późniejszej Jej działalności zawodowej odgrywała niewątpliwie znaczącą rolę. Pozwoliła Jej stworzyć postacie pełnokrwiste, boleśnie ludzkie i przejmująco współczesne.

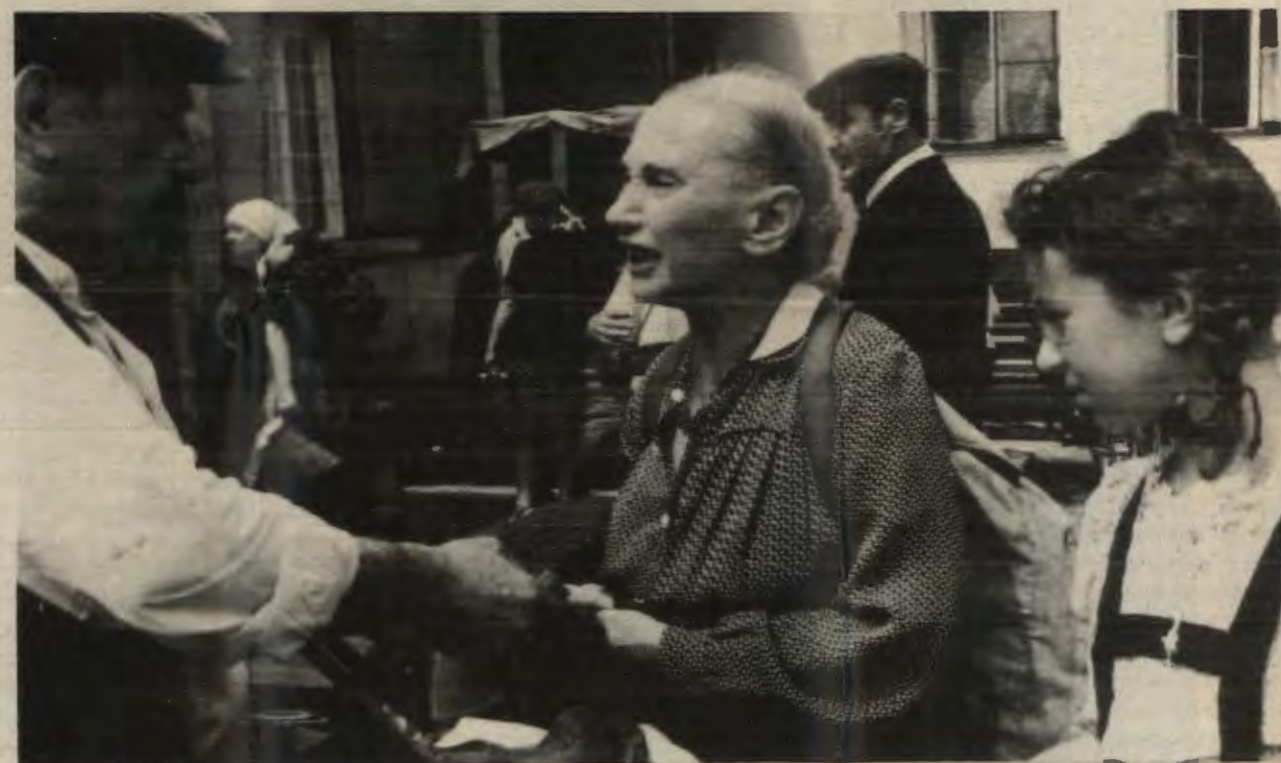
Wówczas to poznała swego pierwszego męża Leona Pasternaka, poetę-komunistę, członka KPP. Rozeszli się już w Polsce. On związał swoje losy z dużo młodszą kobietą. Ona, kilka lat później, z aktorem Janem Matyjaskiewiczem – rozstali się, gdy ona była już sławna. Była kimś w teatrze i filmie. Myślę, że to niełatwe życie ukształtowało osobowość aktorską Ryszardy Hanin. Sama przez los doświadczona, mogła wyposażyć

swoje bohaterki w przeżycia, które znała i rozumiała. Talent i szczerłość aktorska pozwalały jej kreować postacie o nieprawdopodobnej wręcz psychologicznej doskonałości.

Na ekranie zadebiutowała w 1946 roku w filmie „Dwie godziny”. Potem przez wiele lat grywała role epizodyczne. Zawsze narysowane genialnie prostą kreską. Doskonałe w swoim kształcie. Znaczące i wymowne. Stała się wielką aktorką małych ról filmowych.

Ogromne możliwości dała Hanin telewizja. Na małym ekranie stworzyła Ona wiele niezapomnianych kreacji. Jedną z największych, przejmujących i doskonałych ról stała się matka w „Niespodziance” Roztworowskiego. Wspaniały portret psychologiczny. Tragiczna, okrutna wiwisekcja, którą przeprowadziła na osobowości swojej bohaterki. W telewizyjnym filmie „Gra” z cyklu „Najważniejszy dzień życia” stworzyła przepiękną postać babci. Kobiety, która

beck i w ogóle szlachetnych Polek. Czujna i krytyczna wobec siebie, wiedziona instynktem rasowej aktorki chciała uciec od tego wizerunku. Grywała więc chętnie różne czarne charaktery, np. folksdojczkę w „Polskich drogach”. Miała już w swoim dorobku takie postacie, np. esesmanka w „Ostatnim etapie”. Szansę dał Jej Jerzy Antczak, który obsadził Ją w roli Żarneckiej w „Nocach i dniach”. Była świetna, zabawna i wzruszająca. Postać Żarneckiej zagrała z dowcip-



Scena z filmu „Jeszcze tylko ten las”

Inaczej w teatrze, gdzie grywała duże, znaczące postacie. Między innymi Sonię w „Wujaszku Wani”, która była jej ulubioną rolą i kobietę komisarza w „Tragedii optymistycznej”.

okazuje się mistrzem pamięci i błyskotliwej inteligencji, ukrytej pod pozorami prostodusznej i nieskomplikowanej kobiety. Grała na ogół postacie matek, ba-

nym pomysłem formalnym, polegającym na tym, że bohaterka wciąż cmo-ka. Taki chwyt ucłowieczający rolę stosowała Hanin bardzo umiejętnie. Swego czasu burzę śmiechu na widowni wywoływał jej Małyolio z „Wieczoru Trzech Króli” (sztuki



Ryszarda Hanin w „Dobrym życiu”

granej w obsadzie kobiecej), który w zabawny sposób seplenił.

Hanin była aktorką zmiennej powierzchnowości. Potrafiła być ciepła, ciepła, delikatna, a nawet rzewna, ale również okrutna i zła jak w „Polskich drogach”. Widzowie na pewno zapamiętali to czerwone oblicze folksdojczki i jej zimne, rybnie oko.

Ukoronowaniem całej dotychczasowej kariery filmowej Hanin była niewątpliwie rola w filmie Jana Łomnickiego „Jeszcze tylko ten las”, za którą otrzymała nagrodę „Złoty Lwów Gdańskich”. Zagrała w nim postać chłopki, zmuszonej przez zastniąłą sytuację do opieki nad małą żydowską dziewczynką. Na początku niechętna jest roli opiekunki. Nie łączy ją z małą żadne więzy uczuciowe. Udając babkę dziewczynki coraz bardziej zbliża się do niej. To małe, niewinne stworzenie budzi w niej uczucia, przed którymi się broni. A jednak im ulega. Ta miłość – jakże wspaniała, bezinteresownie ludzka, okaże się silniejsza od własnego poczucia bezpieczeństwa. W tej roli spotkały się dwie tradycje aktorskie Ryszardy Hanin. Jej wzruszająca prostota i ostry rys charakterystyczny, jakim umiała się postugiwać

z precyzją chirurga. Rola ta pozostanie w dorobku polskiego aktorstwa filmowego. W galerii najpiękniejszych postaci kobiecych współczesnego kina.

Od 1958 roku Ryszarda Hanin była profesorem w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej im. Aleksandra Zelwerowicza w Warszawie. Szkoła – to była jej wielka miłość, jej życie i postannictwo. Twierdziła nawet, że była to jej najlepsza rola. Wychowała wiele pokoleń aktorskich, z jednymi bardziej, z innymi mniej zżyta. Studenci kochali i podziwiali swoją Panią Profesor. Z wieloma z nich już wiele lat po studiach łączyła Ją serdeczna przyjaźń. W życiu prywatnym była sama. Pozornie. Bowiem była otoczona miłością ludzi. Mówili o Niej Rysia. Wszyscy. Koledzy, aktorzy, reżyserzy, studenci i przyjaciele. Rysia Hanin zamknęła swój rozdział polskiej sceny i ekranu. Jakże dla dorobku polskiej kultury znaczący.

Urodzona i wychowana we Lwowie, dorosłe swoje życie związała ze stolicą. Tu zmarła w wieku 75 lat.

WIESŁAWA CZAPIŃSKA
Fot. Film Polski, PAT i archiwum